

PORADNIK JĘZYKOWY

I. GRĄD, GRUNT, GRZĘDA, GRANICA.

W mojej wsi rodzinnej (Stale, w pow. tarnobrzesckim, w Galicyi) i w okolicy napotyka się dość często wyraz *grąd* w nazwach miejscowych, a nawet jako rzeczownik zwyczajny, oznaczający w przeciwieństwie do wody lub bagna, otaczającego suchy, stały łąd, ziemię, a także wzniesienie lub pagórek wśród wody, bagna lub niziny. Mamy np. w Stalach pastwiska, jak *Grądek* i *Grozdów Grąd*; pole *Grądk*; lasy i łąki w nich, jak *Sarni Grądek*, *Zmijowe Grądy*, *Kalinowy Grąd*, *Kaszłów Grąd*, *Kosiaczów Grąd* i inne. W sąsiedniej wsi Cygany zowie się *Grądk* część tejże wsi i pastwisko. W sąsiedniej Żupawie jest pole *Sarni Grądek*, są pola *Grądk* i pastwisko *Piszkłowe Grądk*. Każda z przytoczonych miejscowości, jak to miałem sposobność przekonać się naocznie, jest podziśdzien większem lub mniejszem wzniesieniem wśród niziny, moczaru lub bagna.

Nie jest wszakże wyraz *grąd* wyłączną własnością tylko tej okolicy. Jak świadczą nazwy miejscowe, był on niegdyś znany w całej Polsce. Jest np. *Grąd*: 1) os. w pow. ciechanowskim, 2) dwie wsie w przemyskim, 3) inaczej *Grądek*, wś. w mławskim; mamy np. *Grądy*: 1) dwie wsie w pow. błońskim, 2) wś. w sieradzkiem, 3) wś. w wieluńskim, 4) las w wieluńskim, 5) wś. w kolskim, 6) folw. i osada w konińskim, 7) dwie wsie w słupeckim, 8) wś. w lubelskim, 9) wś. w lubartowskim, 10) wś. w sokołowskim, 11) trzy wsie w łomżyńskim, 12) dwie wsie w pułtuskim, 13) wś. w ostrołęckim, 14) trzy wsie w makowskim, 15) trzy wsie w ostrowskim, 16) dwie wsie w koleńskim, 17) dwie wsie w szczuczyńskim, 18) dwie wsie w rypińskim, 19) wś. w sierpeckim, 20) inaczej *Grędy* wś. w dąbrowskim, 21) wś. w brzeskim, 22) przys. wsi Łętowni w nisieckim, 23) niem. *Grondi* wś. w lubawskim, 24) niem. *Grund* folw. w kartuskim, 25) niem. *Gronden* wś. w szczucińskim, 26) niem. *Gronden* wś. w węgoborskim, 27) niem. *Gronden* w margrabowskim, 28) niem. *Gronden* wś. w jansborskim i t. d.

Znany zresztą był niegdyś ten wyraz, nie tylko w Polsce, ale

BIBLIOTEKA T.U.L. R.P.
WARSZAWA

i w całej Słowiańszczyźnie, nawet i dalej, gdyż to wyraz nie tylko prasłowiański, ale i aryjski.

W czasach historycznych nie napotykamy go już w innych językach słowiańskich w tej formie, któraby odpowiadała zupełnie naszej polskiej *grąd*, ale w formach pochodnych żyje dotąd we wszystkich. Taką formą pochodną jest np. staropolska *grędzi* (liczba mnoga)¹⁾, która w języku starocerkiewnosłowiańskim brzmi *grǫdъ* (l. p.), w słowieńskim *grodi*, w serbo-kroackim *grudi*, w rosyjskim *grudi*, w czeskim *hrudi* i t. d., a oznacza »pierz, piersi«. Ma zresztą wyraz ten i inne jeszcze liczne krewieństwo w językach słowiańskich do tej chwili, co wszystko razem zestawione, pozwala nam poznać jego pochodzenie i pierwotne znaczenie. Lecz zanim do tej sprawy przystąpimy, musimy w pierw zapoznać niefilologów z następującymi zjawiskami językowymi:

1. Mówi się: *zǫb, dǫb, pǫd, swǫd* i t. d., ale w dalszych przypadkach, ilekroć wyraz staje się więcejzgłoskowym, zamiast *ǫ* twardego pojawia się *ę* twarde, skąd powstają formy, jak: *zęba, zębowi, zębem* i t. d.; *dęba, dębowi, dębem* i t. d.; *pędu, pędowi, pędem* i t. d.; *swędu, swędowi, swędem* i t. d. Są i takie wyrazy, które się do tej reguły nie stosują, jak *sǫd, sǫg* itp., od których dalsze przypadki zachowują *ǫ*: *sǫdu, sǫdowi, sǫdem* i t. d.; *sǫgu, sǫgowi, sǫgiem* i t. d.; ale to rzeczy wyjątkowe, tamto stanowi zasadę. Gdybyśmy tedy obok rzeczownika męskiego *grǫd* mieli i żeński, zakończony na *a*, jak mamy np.: *sǫsiad* i *sǫsiada*, to forma ta powinna brzmieć *gręda* (jak mamy *gęba*), choć i forma *grǫda* niemożliwa nie jest. Jakoż mamy w staropolszczyźnie wyraz *gręda*, używany przez wielu pisarzy naszych, aż do wieku XVIII, a oznaczający »bieg« konia, »pǫd« konia, jak łatwo się przekonać choćby tylko ze *Słownika* Lindego.

2. Zdarza się w językach słowiańskich niejednokrotnie, że wyrazom z twardą samogłoską *o* lub *ǫ* odpowiadają wyrazy z miękkim *e* lub miękkim *ę*, które to dźwięki pod pewnymi warunkami zmieniają się na miękkie (*i*)*o* lub miękkie (*i*)*ǫ*: mamy więc *plot* i *pleść-plotę*; *grób* i *grzebień*; *wóz* i *wieść-wiozę*; *gonię* i *żenę, żonę* (= *genę*); *chod* i *szed* (= *ched*), skąd *szedł* i staropolskie *szcie* (niem. Gang); skąd *obejście, odejście* itp.; *wǫzki* i *więzy*; *pogrǫzać* i *grzęznąć*; *sǫd*

¹⁾ Rzeczownik rodzaju żeńskiego, który w pierwszym przypadku liczby pojedynczej brzmiał niezawodnie *grǫdъ*, a dalsze *grędzi, grędzia* i t. d. jak *gałęź, gałęzi, gałęzią* i t. d. Staropolską formę *grędzi* napotykamy w Biblii królowej Zofii z r. 1455 (wydanie Małeckiego) str. 81 a.

i siędę i t. d.¹⁾. — To też obok *grąd* mamy i *grzęda*, wyraz dobrze wszystkim znany w znaczeniu »zagona« ogrodowego, »*grzędy*« ogrodowej, o której dziewczyna wiejska śpiewa:

Oj zasiałam, zasiałam
Da jarej rutki *grzędę*,
Bo ja rozumiała:
Oj, długo panną będę²⁾.

Nie innym wyrazem jest też i *grzęda* »żerdka« w chałupach i komorach wiejskich, na której wieszka się odzież, a także i ta »żerdź« lub »belka« w stajni lub gdzieindziej, na której siadają kury, a o której mowa także w pieśni ludowej, zwróconej do dziewczyny wychodzącej za mąż:

Myślałaś, dziewczyno, że ci dobrze będzie —
Będiesz se siedziała z kurami na *grzędzie*.
Z kurami na *grzędzie*, z kaczkami na wodzie,
Nie turbuj się, dziewczę, bo ci dobrze będzie.

3. Gdzie w języku starocerkiewnosłowiańskim mamy *g*, a w polskim twarde *g* lub twarde *ę*, tam w języku słowieńskim jest *o*, a w innych językach słowiańskich *u*. To też nasze wyrazy: *záb*, *dáb*, *gęba*, *grędzi* i t. d. brzmią: w języku starosłowiańskim *zábъ*, *dábъ*, *gąba*, *grądi*; w języku słowieńskim: *zob*, *dob*, *goba*, *grodi*; w serbo-chorwackim: *zub*, *dub*, *guba*, *grudi*; w rosyjskim: *zub*, *dub*, *guba*, *grudi* i t. d. Gdyby zatem wyrazy nasze *grąd*, *gręda* istniały w języku rosyjskim, brzmiałyby w nim *grud*, *gruda*. Takich wyrazów w języku rosyjskim niema, ale jest *gruń* w znaczeniu bieg konia, »truchtem« zwany, a nadto *gruna* »bieg« konia i *gruncoju* »truchtem«, które to wyrazy powstały z form *grud+ń*, *grud+na*, *grud+n+coju* czyli że wyrazy te są tego samego pochodzenia, co wyrazy nasze *grąd* i *gręda*³⁾.

4. Gdzie w języku starosłowiańskim jest *ę*, a w naszym miękkie *ę* lub miękkie (i)*ę*, tam w innych językach słowiańskich mamy jużto (i)*a*, jużto (i)*e*. To też nasze wyrazy: *grzęda*, *przęda* — *prząść* i t. d. brzmią w języku starosłowiańskim *gręda*, *pręda* — *pręsti* w słowień-

¹⁾ Zob. Fr. Miklosich. Vergleichende Grammatik der slavischen Sprachen. I. 62, 92.

²⁾ O. Kolberg. Kieleckie I. 101.

³⁾ Co do znikania *d* przed *n*, *ń* w językach słowiańskich zobacz. Fr. Miklosich, Vergleichende Grammatik der slavischen Sprachen I. 296, 477, 541. Co do formy *gruncoju* to jest to 6. przypadek liczby pojedynczej od rzeczownika *grunca* (= *grudnca* = *grądńca*).

skim i serbo-kroackim *greda, gredem gresti*; w rosyjskim *grjada, grjadu-grjasti* i t. d.

Po tych objaśnieniach nie będzie może nawet dla niefilologów rzeczą dziwną, skoro powiemy, że w najściślejszym etymologicznym związku z wyrazami *grąd, gręda* i *grzęda* pozostaje starosłowiański czasownik *gręda-gręsti* w znaczeniu »idę-iść«, który w polszczyźnie zaginął (brzmiałby dzisiaj: *grzędę-grząść*, jak mamy: *przędę-prząść*), ale zachował się dotąd w niektórych językach słowiańskich, jak bułgarskim (*gredъ* »idę«), słowieńskim (*gredem*, także *grem* »idę«), serbo-kroackim (*gredem-gresti* »idę-iść«), w starorusyjskim (*grjadu-grjasti* »idę-iść¹⁾), a przez swe znaczenie rzuca jasne światło tak na pierwotne znaczenie wyrazu *grąd*, jak i wszystkich innych pokrewnych wyrazów we wszystkich językach słowiańskich i poza nimi.

A więc »iść« to pierwotne, podstawowe znaczenie wyrazów, o których mowa? Takie jest właśnie nasze zdanie, które pragniemy uzasadnić.

Skoro *gręda-gręsti* znaczyło »idę-iść«, to rzeczowniki *grąd, gręda* nie mogą pierwotnie mieć innego znaczenia, jak »chód« czyli »szcie«, jak się to mówiło po staropolsku. Jakoż ślady tego dawnego stanu rzeczy przetrwały do dziś. Oto, jak już zauważyliśmy wyżej, obok męskiej formy *grąd* mamy w staropolszczyźnie formę żeńską *gręda*, a ta oznacza »chód, bieg, kłus«. »Jeden koń — powiada Rey w *Wizerunku* — urodzi się z krzywymi nogami, drugi z prostymi, więc jeden inochodą, drugi chodzi *grędą*«. A Wadowski z końca XVII. wieku (1699) pisze: »Jeden po drugim nagle następuje, niby w pochodzie nadchodzący *grędą*«. To samo też stwierdzają już wyżej wyżej objaśnione wyrazy rosyjskie: *gruń* (= *grud* + *ń* = *grąd* + *ń*) »trucht«, *gruna* (= *grud* + *na* = *grąd* + *na*) »bieg« konia i *gruncoju* (*grud* + *n* + *coju* = *grąd* + *n-coja*) »truchtem«. Ale jeżeli tak, jeżeli mianowicie pierwotnym, podstawowym znaczeniem tych wszystkich wyrazów jest »iść«, to jakże przyszło do tych najrozmaitszych znaczeń, jakie wyrazy te z biegiem czasu przybrały?

Wszystko to wyłoniło się z biegiem czasu z owego pierwotnego, zasadniczego znaczenia.

Jak mamy *szedł, szcie, ście*, (zobacz wyżej) i *chód*, a *chód*

¹⁾ Dr. Erich Berneker. Slavisches etymologisches Wörterbuch. 349.

W języku rosyjskim jest także tego samego pochodzenia czasownik *grjanuť, nagrjanuť* »uderzyć, napaść«, co po starosłowiańsku brzmiałoby *gręnaťi* (= *grędnąti*), a po polsku *grzęnąć* (= *grzędnąć*). Od *grjanuť* brzmi po rosyjsku imperativus 1. pluralis *grjaniem*, skąd wyrażenie: *grjaniem na wroga!* »nuż na wroga!«, pierwotnie: »idźmy, ruszajmy, uderzajmy na wroga«. I tym to właśnie sposobem czasownik *grjanuť, nagrjanuť* przybrał znaczenie »uderzyć, napaść«.

oznacza nie tylko »chodzenie«, ale także »miejsce«, po którym się chodzi, jak świadczy: *przechód, wchód, wychód* itp., tudzież to, po czem się chodzi, jak świadczy: *schód* »stopień« i *schody* (po niem. *Stiege*); jak w niem. języku od *gehen* »iść« mamy pochodny rzeczownik *Gang*, który oznacza nie tylko »chód«, tj. chodzenie, ale także »miejsce«, po którym się chodzi, jak świadczy: *Ausgang, Eingang* itp., tudzież »to, po czem się chodzi«, jak świadczy *Gang* w znaczeniu »chodnik« lub »ganek«: tak od *gręde-gresti* »idę-iść« pochodny rzeczownik *grąd, gręda, grzęda* oznaczał nie tylko »chód«, tj. chodzenie, ale także »miejsce i to, po czem się chodzi«, a więc w przeciwieństwie do wody »suchy, stały ląd, ziemię, stały, silny fundament«. W tem znaczeniu suchego, stałego lądu czyli ziemi w przeciwieństwie do wody lub bagna używa się wyrazu *grąd* po dziś dzień w moich rodzinnych stronach, jak to zaznaczyliśmy wyżej. A tak samo miała się rzecz w germańszczyźnie, która ten wyraz, podobnie jak Słowiańszczyzna, zaczerpnęła jeszcze ze wspólnego, aryjskiego skarbcza. Dzisiaj brzmi ten wyraz po niem. *Grund*, a oznacza »dno, podstawę, fundament, pole, ziemię«, a więc to, co oznaczał niegdyś nasz *grąd*; w staroniemieckim języku brzmiał ten wyraz *grunt*, w tem brzmieniu przyszedł on do nas z kolonistami niemieckimi i utrzymał się podziś dzień, wypierając i zagładzając prastary nasz rodzimy *grąd*. Ponieważ z czasem do uprawy służyły nie miejsca wilgotne, mokre, lecz *grądy*, więc też *grąd* przybrał znaczenie ziemi uprawnej, roli. To znaczenie zachował też podziś dzień wyraz *grunt* i w tem też znaczeniu uprawnej ziemi, roli używał się niezawodnie i wyraz *grzęda*, który po dziś dzień jeszcze we wszystkich językach słowiańskich zachował to dawne znaczenie, choć w nieco ściślejszem znaczeniu, bo głównie w znaczeniu »grzędy ogrodowej, zagona«. Po słowieńsku brzmi ten wyraz *greda*, a tak samo po serbo-chorwacku i bułgarsku, po czesku *hřada*, po rosyjsku *grjada*, po rusku *hrjada*. To ściślejsze znaczenie tego wyrazu wynikło z pierwotnego stanu uprawy ziemi. Role pierwotne nie stanowiły wielkich obszarów, lecz tylko mniejsze lub większe niwki, *grzędy*. Orania na zagony nie było, więc każda rola była sama dla siebie jednym zagonem, jedną grzędą.

Tym samym wyrazem, jak to zaznaczyliśmy już wyżej, jest wyraz *grzęda* »żerdź lub belka, na której siadają kury«, »żerdka« w chałupach i komorach, na której wieszka się odzież, a także wogóle »żerdź, belka«. Także i punkt wyjścia, z którego rozwinęło się tu znaczenie, jest ten sam. Ponieważ *grąd, gręda, grzęda*, jak to zaznaczyliśmy wyżej, oznacza pierwotnie nie tylko »chód«, ale także to, po czem się chodzi, a chodzi się tak po ziemi, jak i po sztu-

cznych chodnikach, belkach, które łączą np. dwa brzegi rzeki, więc też wyraz *grąd*, *gręda*, *grzęda* począł oznaczać i taki sztuczny chodnik, potem zaś każde drzewo łączące nietylko dwa brzegi, ale także dwie ściany w innych celach, skąd z czasem znaczenie »grzędy na kury«, znaczenie »grzędy na wieszanie rzeczy«, wreszcie wogóle znaczenie »belki, drąga, żerdzi«. Więc też starosłowiańskie *gręda* i *grędz* (rodzaju męskiego), bułgarskie *greda* oznacza »belkę«, to samo znaczenie ma serbo-chorwackie i słowiańskie *greda*, a obok tego w tych ostatnich językach jeszcze znaczenie »grzędy na kury«, jak u nas i u Czechów. Obok *greda* Słowianie mówią także *gred* (2-gi przypadek: *gredi*, rzeczownik żeński), a niegdyś wszyscy Słowianie używali także formy **grędělъ*, skąd polskie *grządziel*, *grądziel* (2-gi przyp. *grządzieli* i *grądziela*), bułgarskie *greděl*, ruskie *hrjadil* (skąd rosyjskie *grjadil*), a może i formy **grędělъ*, skąd czeskie *hri-del*, słoweńskie *gredel* w znaczeniu »żerdzi, drąga«, skąd potem znaczenie »dyszla, drąga u pług«. Jak naszemu *grąd* odpowiada niemieckie *Grund*, tak naszemu *grzęda* (= starosłow. *gręda*) odpowiada niem. *Grind*. Jakoż staroislandzkie *Grind* (rodzaj żeński) oznacza »obramowanie, okratowanie, ogrodzenie«, a właściwie »żerdzie« (zbiorowe). Jest w staroniemczyźnie i wyraz *grintil*, *grindil*, *krindil* w znaczeniu »Querholz, Riegel«, a także »Balken, Stange, Deichsel«, ale wyraz ten wzięty niezawodnie z języków słowiańskich, jak to zaznaczył już A. Brückner¹⁾, a zaczem przemawia i staroangielskie *grindel*²⁾. Naszemu *grąd*, *gręda* odpowiada staropruskie *grandico* a znaczy »dyl«, litewskie *grandai* »łaty« na budowli, *pa-granda* »dyl«; łotewskie *grōdi*, *grōdes* (l. m.) »drzewo, drzewo do ocembrowania studni«. Naszemu *grzęda* (= starosłow. *gręda*) odpowiada litewskie *grindis* a oznacza grubą deskę, »dyl«, a również *pa-grindai* przykrycie mostu z dylów, właściwie »dyle, belki«; łotewskie *grids*, *grida* »podłoga (chodnik), dyl«. Naszemu *grąd*, *gręda* odpowiada zupełnie łacińskie *grunda*, a oznacza »nakrycie, dach, namiot, dom«, pierwotnie oczywiście »chodnik, pomost ułożony z dylów, belek«. Jak w języku łacińskim obok czasownika *gradior* »iść« mamy rzeczownik *gradus*, który oznacza nie tylko »krok«, właściwie »chód«, ale także »stopień«, tak w językach słowiańskich obok czasownika *gręda-gręsti* »iść-iść« mieliśmy także (obok *gręda* = naszemu *grzęda*) formę **grędbъ* (= naszemu **grządź*) w znaczeniu »stopień, warstwa«, skąd po dziś dzień w języku sło-

¹⁾ A. Brückner. Cywilizacja i język 29.

²⁾ Dr. E. Berneker. Slavisches etymologisches Wörterbuch.

wieńskim wyraz *gred* (2 przyp. l. p. *gredi*, rzeczownik żeński) »stopień, warstwa«, a w l. m. *gredi* »schody«.

Ponieważ wyraz *grąd*, *gręda*, *grzęda* w przeciwieństwie do wody oznaczał, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, *chodnik*, potem *suchy ląd* i *wyżynę*, »pagórek, szczyt« stąd wyżej już zacytowane staropolskie *grędzi*, starosłowiańskie *grądbъ*, serbo-kroackie *grudi*, słoweńskie *grodi*, rosyjskie *grudi*, czeskie *hrudi* i t. d. oznacza »piers, piersi«. Z tegoż samego znaczenia »wyżyny«, »pagórka«, »szczytu« wyłoniło się w niemieckim języku znaczenie »krosta, głowy« i stądto właśnie niemiecki *Grind* (= słow. **gręd*, naszemu *grzęda*) oznacza »krosta i głowę«¹⁾.

Z naszym wyrazem *grąd*, *grzęda* spokrewniony jest wyraz łaciński *grandis* »wielki«, a właściwie »wyniosły«, nad otoczenie »wystający«, skąd włoskie *grande* »wielki« i francuskie *grand* »wielki«. Do tej samej rodziny wyrazów należy także łaciński rzeczownik *gradus* »krok, stopień« i *gradior* »idę«, skąd *gressus* »krok«. *Gradus* różni się w pierwiastku od *grandis* tylko brakiem spółgłoski nosowej *n*. Coś podobnego zachodziło w tym wyrazie i w językach słowiańskich.

Obok form *grąd*, *grzęda* i t. d. mieliśmy w tem samym znaczeniu i formę **grad*. W tej postaci wyraz ten w językach słowiańskich zamarł w czasach bardzo dawnych, ale pozostały po nim wyrazy pochodne, jak *grań* (= *grad-ń*) i *granica*, uformowana od wyrazu *grań*, jak *dziewica* od *dziawa*, jak *synowica* od *synowa*, *grzesznica* od *grzeszna* i t. p. Wyraz niemiecki *Grenze* pochodzi z języka polskiego²⁾. *Grań* w języku starosłowiańskim oznacza »głowę«, podobnie jak niemieckie *Grind* (= naszemu *grzęda*), które to znaczenie, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, wyłoniło się ze znaczenia »wyżyny«, »pagórka«, »grzbietu górskiego«, »szczytu«. Z tegoż samego znaczenia wyłoniło się znaczenie »końca, brzegu, krawędzi, granicy, kąta«, jakie wyraz *grań* ma u nas, a po części i w innych językach słowiańskich. Po rusku *hrań* oznacza »granicę, brzeg, kant«, po rosyjsku *grań* »granicę«, po łużycku *grań*, *hrań* »kant«. Obok formy *grań* (= *gradń*) była niegdyś i forma *grana* (= *gradna*) i *grano* (= *gradno*); skąd staroczeskie *hrano* a dzisiejsze *hrana* w znaczeniu »krawędź, kant, granica«, skąd bułgarskie, serbo-kroackie i słowieńskie *grana*, *granka* w znaczeniu »gałęzi, gałązki«; skąd podobno i nasze *grono*, górne łużyckie *hrań*, *hrańka*,

¹⁾ Fr. Kluge. Etym. Wörterbuch d. deut. Sprache.

²⁾ Kluge Fr. Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache. Dr. E. Berneker. Slav. Etymol. Wörterbuch 346.

dolnołużyckie *grań*, *grańka* w znaczeniu naszego »grono«, pierwotnie zaś »gałązka, latorośl, koniec, szpic«¹⁾.

Wyraz **grad* znaczył w językach słowiańskich także »krok, stopień«, skąd powstało w południowych językach słowiańskich (w słowieńskim i serbsko-chorwackim) zdrobnienie **gradic*, także już nieistniejące, ale formę tę przejęli od Słowian południowych Węgrzy i stąd w ich języku wyraz *grádics*, *garádics* w znaczeniu »stopień, schód«²⁾. W związku ze słowiańskim **grad*-»stopień« pozostaje niewątpliwie got. *Grid*-»krok, stopień« i śred.-niem. *grāt* »ość rybia, grzbiet górski, grzbiet«.

W gwarach ludowych naszych wyraz *grań* brzmi także *groń*, *gróń*, *gruń* i oznacza »wzgórze, górę, grzbiet górski, łańcuch górski, krawędź, brzeg«³⁾.

Wyraz *granica* w znaczeniu, jaki ten wyraz ma w naszym języku, znany jest wszystkim językom słowiańskim, więc musiał być znany i językowi starocerkiewnosłowiańskiemu, ale nam go źródła tego języka nie przekazały. Po czecku brzmi ten wyraz dzisiaj *hranice* i oznacza także »stos drzewa, stos, rusztowanie«, właściwie »sterta, kupa«.

S. Matusiak.

II. ROZTRZĄSANIA.

35. O tytuły rosyjskie.

Jak przetłómaczyć tytuły odpowiednich urzędników? Zawiadującego (lub zarządzającego) okręgiem-nadzorcy (Надзиратель), rejonem — »*Nadmostrszyka*« (Надемотрщик), mając na względzie, że w urzędach celnych istnieją funkcjonariusze (służba niższa) — »*dosmotrszcyki*« (досмотрщикъ), a np. na kolejach — dozorczy. (L. St.)

36. Uczątek — po polsku?

Jak przetłómaczyć wyraz rosyjski »*uczątek*« (участокъ)?

Na to zapytanie była już wprawdzie dawana odpowiedź w jednym z roczników »Poradnika«, ale niedostateczna. Teraz więc zapytuję o to samo jeszcze raz, objaśniając co następuje.

W podziale administracyjnym Królestwa istnieją następujące nazwy, dla oznaczenia granic działalności urzędników (naprz. akcy-

¹⁾ Dr. E. Berneker l. c.

²⁾ Fr. Miklosich, Die slavischen Elemente im Magyarischen 75.

³⁾ I. Karłowicz, Słownik gwar polskich.

zowych), poczynając od większych, a kończąc na najmniejszych: *Zarządy* (управления) np. na 2 lub 3 gubernie, *Okręgi* (Округа), jako części zarządu, »części« okręgów (участки) i rejony (районы lub районы), wchodzące w skład »części« (участковъ). Te ostatnie nazywają tu nieraz »rewirami«, ale ponieważ to nazwa przyswojona, więc, czy nie dałaby się zamienić na odpowiedniejszą? (L. St).

— Na oba powyższe zapytania odpowiedzieć nie umiemy i uważamy tłumaczenie tych nazw za trudne i bezcelowe. Należałoby raczej zastąpić je istniejącymi lub dawnymi nazwami polskimi, ale czy te dadzą się spopularyzować?

37. *Włóknisty* czy *tkacki*?

W Nrze 4 i 5-ym »Poradnika« zganiono wyrażenie: »przemysł *włóknisty*«, proponując niemieckie słowo »Textilindustrie« nazwać przemysłem *tkackim*. Krytyk widocznie nie wie, że »Textilindustrie« obejmuje zarówno tkactwo, jak przędzenie, bielienie, farbowanie i t. d., jednym słowem całokształt operacji, dokonywany z włóknami. Przemysł *włóknisty* jest wyrażeniem szeroko rozpowszechnionem. Petersburg. (E. Trepka).

— Powiadają, że na upór niema lekarstwa. Jeżeli tedy nie argumenty rzeczowe, językowe, ale osobiste upodobanie gra rolę, niema co roztrząsać. *Włóknisty* znaczy podług Lindego: »mający włókna, pełen włókien«, natomiast *tkacki* = do tkacza należący«. Otóż czy to cechuje przemysł *tkacki*, że posiada włókna, (posiada je i rolnik i producent!) czy też to, że te włókna przerabia, tka. Mnie się zdaje, że to drugie jest typowe dla przemysłu i jeżeli wyrażenie »przemysł *włóknisty*« jest »szeroko rozpowszechnionem« to śmiem twierdzić, że »przemysł *tkacki*« nie ustępuje mu zupełnie, bo jest wyrażeniem prastarem. Że w wyrazie »*tkacki*« nie mieści się i bielienie i farbowanie, to niezawodnie, ale nie mieści się ono i w przymiotniku »*włóknisty*«, bo niema prawie wyrażenia w języku, któreby zupełnie pokrywało pojęcie.

38. *Dramatyk* czy *dramaturg*?

Wyrażenie »*dramatyk*« spotykam często w sprawozdaniach teatralnych. (St. J.).

— *Dramaturg* jest wprawdzie nazwą obcą, grecką ale logiczną i jasną: tworzący dramaty. *Dramatyk* natomiast jest wytworem nieuctwa, bo z greckiego przymiotnika *dramatikós* = dramatyczny — przenosi znaczenie na dramaturga a to pod wpływem takich utwo-

rów jak: *gramatyk*, *astmatyk*, *lunatyk* i t. p. Czemuż nie nazywają »komedyopisarza«, komikiem? Przecież to podobna formacja!

39. *Napuszoność* czy *napuszystość*? (St. J.)

— Pierwsze utworzono od imiesłowu biernego *napuszony*, drugie od przymiotnika *napuszysty*. Wprawdzie tedy mają oba prawo do życia, atoli *napuszystość* jest więcej prawidłowym tworem.

40. *Podłość* czy *podłota*? (St. J.)

— Nie byłoby nic złego w formie *podłota*, bo utworzona zupełnie prawidłowo, ale na co szukać »podłoty«, skoro mamy dość »podłości«. Przecież znaczenie to samo, a nawet niema odcienia.

41. »*Przywłaszczyciel korony*« zam. ten, który sobie przywłaszczył koronę... (Tad. Grabowski O Słowackim). (St. J.)

— Rzeczownik powyższy już dosyć utarty i pospolity, a przez zwięzłość (zamiast opisu całem zdaniem) daje stylowi większą jędrność.

42. *Romantyzm* czy *romantyka*? (St. J.)

— Tylko *romantyzm* jako oznaczenie pewnego kierunku w literaturze. *Romantyk* to ten, który hołduje temu kierunkowi, a *romantyka* to chyba niezgrabnie utworzona nazwa na ogólne określenie na wzór *fizyka*, *matematyka* i — *trafika*.

43. *Strateg* czy *strategik*?

Wyraz *strategik* częściej napotykamy w naszej mowie. Czy i *strateg* jest poprawny? (S. J.)

— *Strateg* jest skróconem słowem greckiem zam. »strateg (os)« — utarło się u nas »strategik«, tak jak »taktyk«.

44. »*Zatamowywam oddech*« (A. Szymański: Dwie modlitwy).
Lepiej: *tamuję oddech*?.. (St. J.)

— Forma powyższa utworzona bez znajomości etymologii polskiej. Od czas. *zatamować* mającego znaczenie dokonane nie można stworzyć nowej formy **zatamowywać*, ale uzupełnia się go istniejącą formą niedokonaną *tamować*. A więc »*tamuję oddech*«.

45. *Sala ćwiczebna*.

W jednym z dzienników popularnych, wychodzących we Lwowie, znalazłem przymiotnik »*ćwiczebny*«, który mojem zdaniem

jako wstrętny nowotwór zasługuje na bezwzględne potępienie. O ile mi wiadomo, słownik języka polskiego nie zna takiego przymiotnika i spodziewać się należy, że świeży ten natręt nie dozna u nas gościnnego przyjęcia. Musi nieborak wracać ze wstydem tam, skąd przybył. Co też to nie dzieje się z tym biednym językiem naszym! Dlaczego nie mamy mówić i pisać »sala do ćwiczeń«. (St. J.).

— *Ćwiczebny* jest utworem towarzystw sokolich, które z językiem obchodzą się jak — z maczugą, chociaż ich czasopismo wypisało na swem czele »szanujcie język ojczysty«. Co za ironia! Druhowie sokoli nie »ćwiczą się« ale »ćwiczą« nie wiadomo kogo, skoro druh mówi do druha »ćwiczyłem przez dwie godziny«. Warto zapytać: kogo? czy też dopowie opuszczony zaimek: »się«. Ponieważ nieliczne przymiotniki, podobne jak *możebny*, *potrzebny* wyrażają raczej możliwość, niż charakteryzują miejsce czynności (rzeczny, polny, górny, dolny...) przeto *ćwiczebny* nie mieści się między nimi i nie oddaje pojęcia, *sala do ćwiczeń gimnastycznych*.

46. *Budowla* — 2 lmn.?

Sądzę, że *budowli* a nie *budowl*, jak czytam w jednym nrze »Tyg. Ill.« (St. J.).

— *Budowla* ma 2 lmn. równobrzmiący z 2 lpoj.: *budowli*. Podobnie mają inne rzeczowniki żeńskie typu *ziemia* i *pieśń*: *ziemi*, *bani*, *pieśni*, *tarczy*, *przepaści* i t. p.

47. *Zemścić się nad kim?*

Sądzę, że poprawniejsze jest wyrażenie: *zemścić się na kim*, *zemsta*, *wywarta na kim...* *Trawić czas nad czem*, czy *na czem?* (St. J.).

— Jest to przykład zmiany składni przed wpływem drobnej odmiany znaczenia. Ktoś wyobraża sobie, że »trawiąc« czas siedzi nad książką, łączy to tedy z tą czynnością i mówi: »trawię czas nad książką«. Podobnie rzecz się ma i ze składnią czasownika: *mścić się na kim*. Przeniesiono znaczenie na ten czasownik, jakby górowania, przewagi *nad* wrogiem i złączono to z czasownikiem tem łatwiej, że w wymowie między przyimkiem *na* a *nad* nie wielka różnica.

48. *Po przeczeniu nie 2 czy 4 przyp.?*

»Nie pytał ją o nic« zam. jej (Tad. Konczyński: »Zawrotne drogi«).

Prądzyński i Bem nie czuli się na siłach dźwigać na swoich

barkach losy państwa. Może: losów p. [Józef Białynia Chołodecki: Powstanie listopadowe].

A choć marzyli za młodu (Filareci i Filomaci), że wspólnymi siłami odzyskają wolność utraconą, nie było im danem, jak i nam także, powitać »jutrzenkę swobody« i zanucić hymn zmartwychwstania. (Fel. Przyjemski: Proces filarecki).

Czy w zdaniach tych nie powinno być raczej po przeczeniu 2 przyp. n. p. jutrzenki sw. i hymnu zmartwychwstania? Czy wogóle wyrażenia: *nie było*, *nie jest mi danem* są poprawne i czy użyte z przeczeniem nie wymagają po sobie biernika? (St. J.).

— Zatrącanie tej właściwości, która jest cechą polszczyzny, t. j. składni dopełniacza po przeczeniu, jest dziś rzeczą pospolitą i coraz mniej razi ucho nawet ludzi czułych. Zaczyna się od tego, że się rozumuje w zwrocie: »nie było im danem powitać jutrzenkę« należy *nie do było* i nie ma wpływu na czas. przechodni »powitać«. Rozumowanie to fałszywe. Czy jest zaprzeczony sam czasownik bezpośrednio, czy pośrednio przez jakieś słowo posiłkowe lub pomocnicze (będę, mogę, chcę, wolę, itp.) zawsze dopełnienie rzeczownikowe musi mieć formę dopełniacza; a więc i w tym razie ma być: »nie było im danem powitać jutrzenki swobody« i w powyższym przykładzie: »*nie czuli się* na siłach *dźwigać* losów państwa«. Za tego rodzaju zaniedbaniem idą potem takie błędy, jak »nie pytał ją o nic« a następnie: »nie dał książkę« i inne podobne. Początek za wrogimi językowi polskiemu żywiołami uczyniony — tylko tak dalej a zbliżymy się łatwo do — żargonu...

III. POKŁOSIE.

1. Czy nowości słownikowe?

W 4—5 zesz. »Poradnika językowego w artykule o języku Sieroszewskiego czytamy zdanie, że jego właściwości językowe są to czasem »odstępstwa« głosowni i odmiany od zwykłego średniego języka literackiego, a czasem znowu *nowości słownikowe, które utrwalić warto w zapiskach, jako tworzywa do dziejów mowy naszej*«.

Rozumiem doskonale, że prócz ludu twórcami języka, tymi, którzy go rozwijają, są przede wszystkim artyści słowa. Ale jakkolwiek nie zgadzam się z Niemojewskim, który odmawia »grama-

tykarzom« prawa do poprawiania pisarzy-artystów, nie sędzę, by u pisarzy nawet tak dobrych i wytrawnych, jak Sieroszewski, każda nowość bezwzględnie zasługiwała na wyżej przytoczone określenie.

Artysta słowa szuka przede wszystkim wyrazów możliwie dokładnie oddających jego myśl, nie zawsze dba jednak o *czystość* języka. Takim właśnie jest Sieroszewski.

Pisarz ten, jak wiadomo, długie lata spędził w głębokiej Rosyi, przejął się duchem języka rosyjskiego i w utworach swoich często używa wprost *czysto rosyjskich* wyrazów pisanych polskimi literami. Jestem przekonany, że wiele »nowości« Sieroszewski użył nie z świadomością tworzenia nowego wyrazu lub nowej formy językowej, lecz wprost *nieświadomie* wziął *żywem* z języka rosyjskiego.

»Piękne a nowe wyrażenie«: »*nie w twoim ty jesteś rozumie*« to litera po literze: »не въ своемъ ты умѣ«.

A dalej: »*od nowa*« (od dosyć dawna zresztą wprowadzone i często używane w literaturze modernistycznej) = снова;

zapodejrzał = заподозрить;

zależnik = заложникъ (litera po literze!);

nosza = ноша;

szerść = шерсть;

Poganiał *ich* (woły) to przecież po polsku wprost błędne, ale *po rosyjsku tylko* tak się mówi;

w rówień = въ ровень;

ciem = темъ (-тьма);

pylna droga = пыльная дорога;

szmygnęła = шмыгнула;

podoknie = подоконникъ;

pluchota = плюха;

z ustalku od rosyjskiego устать — zmęczyć się.

Lgnąć w błocie jest chyba niewątpliwie błędnie użyte zamiast brnąć.

Klusek — nader pospolity błąd warszawski.

Parękróć razy — również częsta tautologia warszawska.

Chyba to wszystko nie są »nowości słownikowe warte zanotowania«, nie »tworzywa do dziejów mowy naszej«, lecz zanieczyszczenia polszczyzny wyrazami *czysto rosyjskimi*, tylko napisanymi polskimi literami, albo powtórzenia względnie niedawno utartych błędów pospolitych.

Proszę nie brać mi za złe, że jakkolwiek nie jestem językoznawcą wogóle ani zawodowym znawcą języka polskiego w szczególności, ośmielam się zabierać głos w tej sprawie, ale proszę mi wierzyć, kieruje mną — wydawcą zamilowanym ksiązek polskich

(wprawdzie tylko naukowych) — jedynie dbałość o czystość polszczyzny.

2. Pokłosie gwarowe.

Kiedym właśnie robił korektę wymienionego artykułiku, spotkałem się z autorem omawianego w artykule utworu. Skorzystałem oczywiście skwapliwie ze spotkania, aby wyświetlić niejasne dla mnie kwestye. Rezultat naszej konferencji popiera niezbitcie moje przekonanie o potrzebie albo powiedzmy łagodniej pożytku słowniczka przy utworze, gwarą przetykanym. Nawiasowo muszę skonstatować, że p. Kreczowski musiał bardzo pobieżnie czytać »Drzewiej«, kiedy mógł wygłosić zdanie, że Orkan »tworzy język... nie wymagający czytania ze słownikiem w rękę etc.«, (cf. Krytyka R. XIV. Czerwiec 1912 str. 356) — albo też należy nasz krytyk do kategorii wtajemniczonych, »wyczuwających« znaczenie wyrazów. W korekcie trudno już było zmiany wprowadzać, odłożyłem tedy rzecz do następnego numeru, uzyskawszy zgodę uprzejmej Redakcyi, jakoteż autora omawianego utworu.

Przedewszystkiem okazało się, że moje skrupuły co do gwarowości niektórych wyrazów były po części słuszne. Co do »tchy« »mławy« i »opielania się« to prawo własności należy w całości do Orkana. Wartość językowa tych nowotworów nie jednaka. »Tcha« — wyraz poprawnie zbudowany i robi zupełnie dobre wrażenie. »Mława« ma być rzeczownikiem; tworząc go, myślał autor o trawsku przegniłem, leżącym na *młace*, naniesionem przez wody czasu roztopów. Myślę, że do powstania tego wyrazu przyczynił się może także przymiotnik *mdlawy*. Mielibyśmy tu więc do czynienia z produktem t. zw. kontaminacyi: *młaka* + *mdlawa*. Ale te dwa momenty określają rzecz dostatecznie tylko dla twórcy wyrazu, nie dla czytelnika. Jeszcze gorzej ma się rzecz z »opielaniem się«. Stworzył tu autor wyraz w sposób mechaniczny, dla rymu, narzucając mu znaczenie: »*zamu-rzania się*«. Czy miał prawo łudzić się, że czytelnik zrozumie? Sposób to tworzenia wyrazów wcale nie do naśladowania. Takie znów mechaniczne wybrnięcie z trudności rymowej wcale nie przynosi chluby Orkanowi — poecie...

Co do »słynów« twierdzi autor, że lokalne, toż co do »spiorów«, dodając jeszcze, że ten ostatni wyraz słyszał wielokroć od ojca — wobec czego muszę uwierzyć w ich gwarowość; natomiast gwarowość »słynów« dla mnie w dalszym ciągu problematyczna, mimo zapewnień autora — nicby dziwnego nie było, gdyby się co do tego ludzi. Nawiasowo zwrócę tu uwagę na używany w tamtych stronach czasownik »słychnąć« w stałym zwrocie: »co słychnąć?« —

wymowa tego czasownika jest »słyhnać« (h przydechowe!) wzgl. wprost »słynać«.

Prócz »tchy«, »mławy« i »opielania się« pokazało się, że więcej jeszcze wyrazów trzeba Orkanowi »przywłaszczyć« (co w tamtejszej gwarze znaczy: *zrobić czyjąś własnością*, czyli w tym związku: *przypisać*). Należą tu wyrazy: »ostojny«, przymiotnik bardzo szczęśliwie wymyślony, prawdopodobnie produkt kontaminacji: czas. *ostać się* + przym. *dostojny* i »zahaja«, którą Orkan uzyskał przez dodanie przyimka *za* do znanej mu z miejscowej gwary »hai« = *deszcz z wichrem*.

Wspomniałem wyżej o możliwości łudzenia się autora co do źródła wyrazu. Taką możliwość dopuszcza Orkan przy czas. »cieńknąć«, a co do źródła czas. »mżec« nie wypowiada się zupełnie stanowczo.

»Płażę« ze znaczeniem *plaszczyny*, jak podaje, wziął gdzieś ze swojej lektury, skąd nie pamięta. »Gamratów« oczywiście w swojej gwarze nie zna — podjął termin staropolski, nie powiedziałbym, żeby zbyt szczęśliwie.

Tyle co do kwestyi źródeł wyrazów. Troszkę obszernie się o tem rozwiódłem, można było krócej. Ale myślę, że sprawa tego warta; są to rzeczy zasadniczego znaczenia, tak dla językoznawcy, jak dla artysty: chodzi tu o drogi i granice tworzenia wyrazów. Nasuwa się też tu trudna kwestya taktownego wyboru gwarowych wyrazów i forma — ale o tem przy innej sposobności.

Przechodzę do wyjaśnienia znaczenia paru wyrazów, które z konieczności pozostawiłem w *Pokłosiu* etc. bez wyjaśnienia:

Giborzyna = wierzbówka, *Epilobium angustifolium*.

Kłodzić się = przewalać się jedno przez drugie; gdy jedno z dwojga spoczywających na łóżku leży niespokojnie, przewraca się, można się do niego zwrócić z wymówką: »co sie tak kłozisz?«.

Do *nawrotu* dodał Orkan przyczynę, pomagając do zrozumienia powstania tego zwrotu: »Garda posyła chłopaka: »ldź ta do te a do te izby po to a po to, a pytaj o nawrot« — chłopiec idzie, prosi, dają mu przedmiot żądany i »nawracają« w progę, wypychają, żeby nie siedział«.

Dźwignia oznodna = dźwignia o długim ramieniu, zataczającym wielki łuk.

W wierszu 12 od dołu na str. 86 zeszytu czerwcowego zakradła się pomyłka druku, ma być mianowicie nie: »rakwu«, ale »rakw-u«. Otóż okazało się, że wyraz ten używany w tamtejszej gwarze tylko w liczbie mnogiej: »rakwy-ów«, a oznacza grzebień drewniany, służący do »rakwowania« lnu t. j. do obrywania go

z główek *k* w grupie *kw* sprowadza się do pierwotnego *ch*, na co też wskazuje postać tego wyrazu »rafy« w SGP. V. 5, umieszczona (czy słusznie?) s. v. »rafa = żelazna obręcz na kole u wozu«, cf. też stpol. *fala, lifa* za *chwała, lichwa*.

Do wyrazu »*smyńce*« dostałem objaśnienie, że w tamtejszej gwarze oznaczają one z wielkiej oddali widziane pasma deszczu.

Sojki = woły siwe, długorogie ze Śpiszu. Nawiasem zaznaczę, że miały one stać nie w wierszach 12—14 od góry str. 85, ale po wierszu 7 od dołu na str. 86 zeszytu czerwcowego.

»*Stuchlikanie*« utworzone od onomatopoetycznego tworu »*stuchlik-stuchlik*«, naśladowującego głos drozda.

»*Zatrącenie*« od czasownika »zatrącić« = tak uderzyć np. kamieniem owcę czy wogóle bydłę pod serce czy w głowę, że padnie napozór martwe, w rzeczy omdlałe.

Inne uwagi: »*howiedź*« wedle Orkana postać używana przez starsze pokolenie, też miejsc. »*po lasoch*«, który jednak oczywiście, mojem zdaniem, nie polega na kontynuacji dawnego stanu cf. stpol. miejsc. na *-och*, ale na wpływie słowackim — taką końcówkę mają też gwary polskie na węgierskiej stronie, jeżeli dobrze sobie przypominam z lektury *Malinowskiego Powieści spiskich*. »*Mloc*« ma dopełniacz »*mlocu*«. W wyrazie »*otukno*« *k* nie jest pomyłką druku — tak też mówią w Poroninie, jak mię objaśnił P. Inż. Galica, rodem z Poronina — przejście chyba fonetyczne, dyssymilacja, nie analogia, bo i do czego?

Co do »*źroczo*« Orkan ob staje przy gwarowości tej właśnie postaci z *o* — mamy więc do czynienia z dubletem, bo ja notowałem »*źraczo*«.

Zakopane.

Edward Klich.

Ukończono druk d. 1. lipca 1912.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.